

# Bardach, Juliusz

---

## "Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza", Maria Koczerska, Warszawa 1975 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 67/3, 477-481

---

1976

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Maria Koczerska, *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*, Instytut Historii PAN, PWN, Warszawa 1975, s. 197.

Monografia zamyka się w chronologicznych granicach XIV—XV stuleci. Ograniczenie się do jednego odcinka chronologicznego pozwoliło na ujęcie strukturalne badanego problemu. Autorka nie unika i podejścia genetycznego cofając się, ilekroć widzi potrzebę, wstecz celem wyjaśnienia pochodzenia lub przemian któregoś z badanych zjawisk. Z drugiej strony nie rezygnuje z metody regresywnej tam, gdzie może okazać się ona przydatna. Rezultatem jest ujęcie bliskie myśli F. Braudela, który mówił o budowie struktur dynamicznych jako najwłaściwszej formie naukowego badania historii społecznej.

Autorka oparła się na wynikach kwerendy, która objęła wszystkie wydawnictwa źródłowe dotyczące badanej epoki. W jej wyniku zestawiała bogaty materiał, głównie zapisek sądowych, który konfrontuje z przepisami statutów Kazimierza Wielkiego i statutu wareckiego (1423) a czasem — cofając się w czasie — i „Księgi elbląskiej”.

Ograniczenie się do rodziny szlacheckiej jest uzasadnione z tego choćby względu, że w społeczeństwie stanowym stosunki rodzinne w łonie szlachty tak dalece różniły się od panujących wśród mieszczan, a jedne i drugie od dominujących w środowisku chłopskim, że wymagają osobnego badania. Nie zaprzeczają temu fakty małżeństw poza obrębem stanu, najbardziej znane między szlachtą a córkami bogatych mieszczan, ale ilościowo częstsze wśród ubogiej szlachty zawierającej nieraz małżeństwa z chłopami. W miarę zamykania się stanu szlacheckiego stawały się one zresztą coraz rzadsze, spotykając się z reprobata uprzywilejowanego środowiska. W każdym zakresie badacz ma do czynienia z innym zasobem źródeł z tym, że rodzina chłopska daje się bardziej szczegółowo badać od połowy XV stulecia. Od tego czasu bowiem rozporządzamy edycjami wiejskich ksiąg sądowych silnie pomnożonych w ciągu ostatnich dziesięcioleci, a stanowiących znakomite, wciąż niedoceniane źródło, zarówno dla badaczy kultury, jak historyków dziejów społecznych i gospodarczych.

W siedmiu rozdziałach pracy oraz w wydrukowanej osobno a merytorycznie stanowiącej jej część rozprawie „Zawarcie małżeństwa wśród szlachty w Polsce późnego średniowiecza” (PH LXVI, 1975, z. 1, s. 1—24) Maria Koczerska zweryfikowała ustalenia znane już literaturze, a oparte na ogół na mniejszym materiale źródłowym oraz dokonała szeregu korektur i uściśleń. W niektórych wypadkach zakwestionowała też zasadnie panujące poglądy. I tak odrzuciła teorię o pierwotnej swobodzie seksualnej Słowian, której bronił w jednej ze swoich pierwszych prac J. Adamus, oraz podważyła koncepcję o możliwości zawierania przez szlachtę małżeństw przez wspólne zamieszkanie, podkreślając znaczenie umowy formalnej, choć niekoniecznie uzupełnionej ślubem kościelnym. Zakwestionowała też słusznie pogląd Wł. A. Brahma, który w zwyczajach ślubnych widział na ogół odbicie obyczajów przedchrześcijańskich. Na przykładzie instytucji dziewosłeba wykazała ona (tamże, s. 16), że brak podstaw do tego rodzaju uogólnień. Z powodzeniem natomiast broni M. Koczerska tezy o stosunkowo wysokiej pozycji społecznej kobiet w dawnej Polsce, zwłaszcza w górnych warstwach społecznych, choć przy zawarciu małżeństwa decydowała nie sama panna młoda, ale jej ojciec i bracia. Cytowane niegdyś przeze mnie dawne rosyjskie przysłowia: *Nie w Polsce żona, nie bolsze mienia* oraz *U nas nie w Polsce, muž żeny bolsze*<sup>1</sup> oddają w sposób nader plastyczny różnice zachodzące w tej materii między sąsiadującymi krajami. Z tego jak oceniają nas inni,

<sup>1</sup> J. Bardach, *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV—XVII wieku*, Warszawa—Białystok 1970, s. 292 przyp. 153.

wyływają — jak widać — interesujące wnioski dla charakterystyki stosunków społecznych czy kulturowych.

Autorka zwraca uwagę na rolę posagu i wiana w ukształtowaniu się stosunków wewnątrzrodzinnych. Pozycję kobiety wzmacniało to, że posag według prawa ziemskiego pozostawał własnością żony, a mąż musiał odzwajemnić się na rzecz żony wianem w wysokości *alterum tantum* posagu. Świadczone w pieniądzech — co było formą najczęstszą — posag i wiano zapisywano na dobrach wiennych, które nie odpowiadały za długi męża, co zapewniało kobiecie niezależność materialną na wypadek wdowieństwa. Wbrew pogładowi, powtórzonemu za Wł. Abrahamem, że wiano było śladem małżeństwa przez kupno (s. 34, 56), starałem się wykazać, że jako odzwajemnienie się za posag stanowiło ono od początku rodzaj darowizny wzajemnej — podstawowego elementu ówczesnych stosunków międzyludzkich<sup>2</sup>. Dyskusyjna wydaje się też teza, że wzrost wartości posagu w późniejszym średniowieczu miał spowodować rozroczenie nad kobietą w środowisku szlacheckim ściślejszej kontroli rodziny, ograniczając jej swobodę w wyborze męża (s. 36—7). Nie upatrywałbym *iunctim* pomiędzy umocnieniem praw majątkowych kobiety wyrażających się we wzroście masy (sumy) posagowej a ograniczeniem istniejącego hipotetycznego w czasach dawniejszych prawa swobodnego wyboru męża.

Czytelnika zainteresują fakty dotyczące wprowadzenia — stopniowo i z dużymi oporami — celibatu wśród kleru polskiego oraz akceptacji społecznej, już po zwycięstwie zasady celibatu, konkubinatu księży. Mocniej dałaby się zakwestionować teza J. Florczaka, że biskupi zawsze pozostawali w stanie bezżennym, gdy stosunkowo liczne źródła świadczą o czymś przeciwnym (s. 154). Ciekawe są ustalenia autorki dotyczące więzi łączących duchownych z rodzinami, z których się wywodzili, a znajdujących wyraz w częstych stosunkowo niedziałach braterskich lub nawet szerszych. Należy to podkreślić tym bardziej, że autorka stoi na stanowisku, że niedział szlachecki w XIV—XV stuleciu był zjawiskiem nietrwałym i raczej marginalnym. Przeciwwstawia się ona pogładowi o powszechności tej formy dzierżenia ziemi. Wydaje się, że prawda leży bliżej środka, bo wspólnoty niedzielne, nie na próżno zwane w średniowiecznej Francji *communautés tacites*, znajdowały wyraz w aktach najczęściej wtedy, gdy dochodziło do działów lub wybuchł spór między uczestnikami niedziału. Odmienne niż B. Waldo, autorka książki o niedzielach szlacheckim w polskim średniowieczu (1967), według której niedział powstawał z chwilą urodzenia syna, M. Koczerska ogranicza niedział ojcowski do ojca pozostającego w wspólnotcie majątkowej z dorosłymi synami. Ujęcie takie wydaje się merytorycznie słuszne. Trudno jednak zgodzić się z autorką, gdy problem negatywnego stosunku statutów Kazimierza Wielkiego do niedziału sprowadza do tego, że ustawodawcy chodziło o indywidualizację odpowiedzialności, która w niedzielach rozkładała się na wszystkich członków wspólnoty. Problem był szerszy i węzłową w nim rolę odgrywała sprawa indywidualizacji własności, zgodna z procesem rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej. Znalazło to m.in. wyraz w umocnieniu indywidualnej własności ojca, również kosztem dorosłych synów. Gdy o współodpowiedzialności mowa, nie wydaje mi się najszcześniejsze rozróżnienie, że „współodpowiedzialność wynikała nie tyle z faktu niedziału majątkowego i własności wspólnej ręki, ile z mieszkania pod wspólnym dachem, na jednym chlebie i prowadzenia wspólnej gospodarki” (s. 108). Takie przeciwstawienie wspólnego gospodarowania i zamieszkania od własności pospólnej ręki wydaje się — zwłaszcza w warunkach ówczesnych — daleko idącym formalizmem rozrywającym naturalną wspólnotę gospodarowania, konsumpcji i władania wspólnoty

<sup>2</sup> Tamże, s. 185—7.

rodzinnej. Warto tu zwrócić uwagę, że obowiązek służby wojskowej sprzyjał, gdy chodzi o ubogą szlachtę, utrzymywaniu się niedziału. Tak np. w odpowiedzi na prośby szlachty podlaskiej na sejmie wileńskim z 1566 r. Zygmunt August stwierdza, że „mając tę wiadomość, iż szlachta uboga tych trzech powiatów [mielnickiego, bielskiego i drohickiego] po trzydzieści i po czterdzieści w jednym imieniu składając się na jeden koń między sobą, wyprawując jeden z dziesięci włók; na co mu wyprawę dawają pieniężną, tedy on szlachcic, na którego kolej przyjdzie, będąc niedostatecznym, za oną wyprawę musi sobie kupić klacze, siodło, suknie etc”<sup>3</sup>.

Rozrodzona szlachta na Podlasiu skolonizowanym przez Mazurów tworzyła — jak widać — rozrodzone niedziały, skoro odnosił się do nich przepis I Statutu Litewskiego z 1529 r., który nakazywał wszystkim szlachcie, nawet nie mającej poddanych, stawać osobiście, czyniąc wyjątek tylko dla braci niedzielnej, gdzie tylko *hodniejszyj z imienia ich sumiestnoho odin majet wojnu słužitii* (rozdz. II, art. wstępny). Podobnie było na Mazowszu, a może i w części ziem ruskich Korony.

Ma rację autorka, że najbardziej rozpowszechnioną formą w polskim środowisku szlacheckim późnego średniowiecza była mała rodzina, a wieloletnie trwanie niedziału, czasem w ciągu kilku pokoleń było rzadszą — choć nie marginesową (tak na s. 109) — formą życia rodzinnego. Dużo bardziej rozpowszechniony był trwały niedział w W. Ks. Litewskim. Jedną z przyczyn tych różnic był — sądzę — wpływ prawa niemieckiego odpowiadającego rozwiniętej gospodarce towarowo-pieniężnej. Ich wyrazem był model organizacji wiejskiej z sołtysem na czele stanowiącej zgrupowanie małych rodzin gospodarujących indywidualnie, a podporządkowanej również małej rodzinie pana feudalnego — szlachcica. Na terenie, gdzie prawo niemieckie docierało słabo nie wpływając na układ stosunków na wsi, rozrodzona drobna szlachta — jak na Mazowszu czy Podlasiu — zachowywała nadal dawne formy organizacji gospodarczej i społecznej preferującej niedziały, więc i utrzymywanie się wielkich rodzin oraz pochodnych w stosunku do nich patronimii (rodów gniazdowych). Jak stąd wynika nie sama przynależność stanowa, ale również różnice warstwowe i regionalne odgrywały istotną, czasem decydującą rolę w ukształtowaniu określonego modelu rodziny.

W różnych grupach społecznych rozmaite czynniki wpływały na trwałość niedziału. Autorka podnosi istnienie częstych niedziałów w środowisku magnackim, które ułatwiały „zachowanie zdobytej potęgi majątkowej i znaczenia politycznego” spełniając funkcję późniejszych ordynacji (s. 103). Najdalej więc w kierunku indywidualizacji własności posunęła się najbardziej dynamiczna gospodarczo i społecznie średnia szlachta. Jak wynika z ustaleń M. Koczerskiej tzw. trzecizna była znacznie bardziej rozpowszechniona niżby to wynikało ze studium Z. Rymaszewskiego, według którego była ona w Polsce XV w. zjawiskiem raczej sporadycznym<sup>4</sup>.

Dużą uwagę poświęciła M. Koczerska stanowisku prawnemu wdowy. Przyznamy jej rację, gdy wbrew B. Lesińskiemu twierdzi, że chrześcijaństwo przyniosło polepszenie pozycji społecznej wdowy i — dodajmy — kobiety w ogóle. W sprawie tzw. stolca wdowiego autorka podkreśla, że choć statuty miały tendencję ograniczenia stanu posiadania wdowy do dóbr oprawnych, w praktyce utrzymała się zasada, że wdowa pozostawała w dzierżeniu całości dóbr mężowskich aż do ponownego zamążpójścia. Znany ten pogląd autorka wsparła

<sup>3</sup> Russkaja Istoriceskaja Biblioteka t. XXV, Piotrograd 1917, s. 191.

<sup>4</sup> Z. Rymaszewski, *Trzecizna w świetle źródeł polskich XIV i XVI wieku*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, Nauki hum.-społ., seria I, zesz. 47, 1966, s. 123–138.

nowym obfitym materiałem dowodowym. Zakwestionowała jednocześnie nader wątpliwą tezę St. Romana o rzekomo większych uprawnieniach majątkowych wdowy niż wdowca, co — dodajmy — pozostawało w sprzeczności z całokształtem systemu prawnego uprzywilejowującego mężczyznę.

Gdy chodzi o dzieci nieślubne to zbadane przez autorkę źródła nie pozwalają stwierdzić stosowania w praktyce XV wieku zanalizowanego przez J. Matyszewskiego przepisu uznającego za nieprawe dzieci zrodzone z byłą nałożnicą po ślubie. Zasada ta sformułowana w ustawach drugiej połowy XVI—XVII w. *de illegitima prole* (w ślad za „Zwierciadłem saskim”) stopniowo tylko torowała sobie drogę w szlacheckiej świadomości prawnej. M. Koczerska wypowiada pogląd, że negatywny stosunek do dzieci nieprawych wynikał nie tylko z faktu, że pochodziły one ze związków przekraczających najczęściej bariery stanowe i — szerzej — społeczne, zagrażając legalnym dzieciom, ale również z nagannej oceny stosunków pozamałżeńskich, najsilniejszej wśród zawsze najbardziej przywiązanych do panujących wzorców moralnych i obyczajowych warstw średnich, więc też i średniej szlachty. U dołu drabiny społecznej problem tracił na ostrości, a grupy stojące na górnych jej szczeblach uważały się za uprawnione do specjalnych — i w zakresie wymogów moralności społecznej — względów.

Warto tu dodać, że szczególnie uprzywilejowane miejsce — nie tylko w Polsce — zajmowały dzieci pozamałżeńskie władców. Wystarczy przypomnieć synów Kazimierza Wielkiego, których szlachectwa nie podważano, choć zakwestionowano posiadłości zapisane im przez zmarłego króla. Pozamałżeński syn Zygmunta I Starego, tytułujący się „Jan z książąt litewskich”, osiągnął w młodym wieku godność biskupa wileńskiego a rychło i arcybiskupa gnieźnieńskiego, mimo że prawo kanoniczne wzbraniało dzieciom z nieprawego łoża dostępu do stanu duchownego. Również pozamałżeński syn magnata, korzystający z protekcji rodzica, znajdował — jak poświadcza choćby Nekanda Trepka — na ogół miejsce w stanie szlacheckim, co prawda z reguły na niższym niż ojciec szczeblu społecznym.

Nie wszystkie tezy autorki są jednakowo mocno podbudowane. Tak pogląd jej, że w średniowieczu córki dziedziczyły na równi z synami w dobrach ojczytych a wprowadzenie tzw. czwarcizny (XVII—XVIII w.) oznaczało pogorszenie stanowiska prawnego kobiet, idzie nazbyt daleko, bo przypadki nieustalonej i rozbieżnej nieraz praktyki nie dają podstaw do tego rodzaju generalizacji.

Poważne wątpliwości budzą ujęcia dotyczące opieki nad nieletnimi po śmierci ojca. Autorka akcentuje, że krewni męscy wchodząc w prawa opiekunów odbierali dzieci matce, pozbawiając ją wpływu na ich wychowanie (s. 125, 191 n.). Źródła bynajmniej nie potwierdzają powszechności tej praktyki. Były to wypadki sporadyczne, powodujące spory, po których pozostały zapiski w księgach sądowych. Natomiast regułą było, że dzieci pozostawały przy matce-wdowie, a funkcje opiekuna przybranego spośród krewnych męskich ograniczały się do asysty wdowie w dokonywaniu aktów prawnych lub obrony jej i dzieci w razie potrzeby. Autorka poświęca wiele miejsca omówieniu samodzielnej pozycji wdowy, niedziałowi matki z synami, instytucji tzw. stolca wdowiego, zapewniającego wdowie dożywotnie użytkowanie całości dóbr. Wszystko to pozostaje w sprzeczności z tezą o odbieraniu opieki nad dziećmi — więc i ich majątkiem — matce po śmierci męża.

Zwrócić też wypada uwagę na sprzeczność między tezą „o utrzymywaniu się społecznego zwyczaju pozostawienia wdowy w całych dobrach mężowskich lub części przewyższającej oprawę” (s. 177) i sformułowanym nieco dalej twierdzeniem, że [uż przed statutem wareckim (1423) „zwyczaj pozostawiania wdowy w całym majątku mężowskim nie był powszechny”, co potwierdzają

sądowe wyroki ograniczające uprawnienia majątkowe wdowy (s. 179). I tutaj autorka znajduje się w rozterce, która prowadzi do sprzecznych uogólnień. Wynikają one — jak rozumiem — z chwiejności praktyki, jej różnic regionalnych. Myślę, że gdyby autorka w ten sposób podjęła analizę zapisek i spróbowała w szczególności prześledzić jaki nurt w praktyce jest — lub staje się — dominujący w danym czasie i regionie, uniknęłaby dezorientujących czytelnika sformułowań.

W trakcie pracy M. Koczerska pozostawała stale pod naciskiem źródeł proveniencji prawniczej, stanowiących ogromną większość rozporządzalnego materiału, a także literatury, która w tej dziedzinie pochodzi głównie spod pióra historyków prawa. Mimo to podjęła świadomy wysiłek wyjścia poza sferę historyczno-prawną. W granicach zdeterminowanych przez stan badań autorka stara się wyeksponować aspekty kulturowo-socjologiczne badanej problematyki. W tym celu wykorzystwała podstawową literaturę socjologiczną, uwzględniła też dorobek antropologii kulturalnej (w szczególności Claude Lévy-Straussa), sięgnęła do materiałów etnograficznych, starając się przezwyciężyć jednostronności jurysdyktu. Zarysowała więc zagadnienia obyczajowości, struktur społecznych w ich odniesieniu do małżeństwa i rodziny, wreszcie sporo spraw dotyczących ideologii rodziny. Wszystkie te aspekty pozaprawne w niewielkim tylko stopniu były dotąd przedmiotem badań. Jest zasługą autorki, że je dostrzegła i jeśli nawet nie zawsze mogła zaproponować odpowiedź na postawione przez siebie pytania, to zrobiła wiele dla sformułowania ich kwestionariusza.

Zakres pracy M. Koczerskiej jest bardzo szeroki. Każdy rozdział obejmuje tematykę jednej lub nawet paru monografii, z których niektóre stanowią już od lat fundamentalną literaturę przedmiotu. Tak obszerny temat uzasadniony jest dążeniem do ukazania elementów rodziny szlacheckiej w ich wzajemnym powiązaniu, uwydatniającym jednocześnie cechy funkcjonalne rodziny. Tematem do osobnej pracy byłyby relacje pomiędzy małą rodziną a rodem szlacheckim i to zarówno rodem heraldycznym, jak i rodem gniazdowym drobnej szlachty. Zróżnicowanie wewnątrz stanu szlacheckiego znajdzie tu odbicie w stopniu żywotności struktur krewniczych czy *quasi-krewniczych*. Nieprzypadkowo średnia szlachta, najbardziej wyemancypowana z więzów krewniczych, odgrywała największą rolę w kształtowaniu się więzi terytorialnej, gdzie „panami-braćmi” byli uczestnicy sejmiku ziemskiego. Autorka trafnie podkreśla rozszerzanie się pojęć pokrewieństwa na wspólnotę stanową. Niemało takich spostrzeżeń świadczących o bystrości obserwacji zwiększa wartość książki, stanowiącej próbę całościowego spojrzenia na problematykę, którą autorka odważnie podjęła.

Juliusz Bardach

Jaroslav Kašpar, *Úvod do novověké latinské paleografie se zvláštním zřetelem k českým zemím*, Státní Pedagogické Nakladatelství, Praha [1975], s. 348.

Autor prezentowanej pracy jest znany na gruncie historiografii czeskiej z podejmowania od lat problematyki dziejów pisma nowożytnego. Jego studium poświęcone nomenklaturze określającej różnorodne gatunki pisma, charakteryzujące się prostotą propozycji, wzbudziło żywą dyskusję, której echa docierały i do naszych czasopism. Historiografia czeska, obok angielskiej, ma swój oryginalny dorobek w zakresie badań nad dziejami pism nowożytnych. Nie są one